

Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY.

No. 26.

Leszno,
dnia 27. Grudnia 1844.



*Obraz w kaplicy Matki Boskiej bolesnej w kościele XX. Franciszkanów
w Krakowie.*

Mości Redaktorze!

Obraz, który Ci tu przesłałam, Redaktorze!
godnym jest umieszczenia w twém piśmie. Jest-
to malowidło na desce, z tłem złoconém, bez

oznaczenia nazwiska i roku, znajduje się w Kra-
kowie w kaplicy Matki Boskiej bolesnej przy
kościel XX. Franciszkanów. Z ubioru klęczą-
cej osoby wnosić można o wielkiej jego staroży-
tności. Przesłałam Ci tu wizerunek, zdjęty z o-

ryginału, nakładem Fusieckiego; lecz gdy ten, z powodu małej liczby wybitych exemplarzy, już znikać poczyna; przeto przekopijowany w Twojem piśmie, większej liczbie uczonych w uwagę wpasć może.

Józef L.—

Opis bitwy pod Cudnowem. Materiał do panowania Jana Kazimierza.

(Z współczesnego rękopismu.)

Zgoda z Hetmanem zaporowskim w obozie pod Cudnowem, Anno 1660, d. 19.

Octobris.

W imię Trójcy przenaświętszej, Ojca, Syna i Ducha ś. Amen. — Taka była zawsze JKM., Pana naszego miłościwego, uspokojenia wojska zaporowskiego, wiernych poddanych swoich clementia, że nie tak armis jako benignitate z onemi postępować raczył, czego powodem nie tylko przeszła hadziacka z témże wojskiem zaporowskiem komissya, ale téż i na tę przeciwko Moskwie w Ukrainie wojnę wojska koronnego i IchMościów Panów Hetmanów wyprawa, którym JKM. apprime zlecić raczył, żeby ile być może, ubique omnia armorum vigore mogły być pomienionego wojska zaporowskiego dyfferencye uspokojone. Mając tedy wzgląd na to JMP. Jerzy Chmielnicki, Hetman, ze wszystkiém wojskiem zaporowskiem, nie tak niezyczliwością, albo niewiarą, jako ku JKM., jako nagłym a ciężkim moskiewskim następem przywiedziony był do renuncyacji uspokojenia hadziackiego, ręki jednak przez ten czas swojej przeciwko JKM. i Rzeczypospolitej nie podniósł, ani przyszedł to intencją sukkursów jakich wojsku moskiewskiemu dedania, jako de facto nie dał żadnych, ale zaraz do wszelkiej ku JKM. udał się obedyencyi i zyczliwości, wczém poselstwo swoje przez niżej podpisanych Pułkowników i Setników swoich ultro wyprawił. Przetoż wdzięcznie tę propensya IchMM. PP. Hetmani akceptując, i tak ex Commisso JKM. jako sami proprio instinctu zatamowania krwi wspólnej, a szczęśliwej kiedykolwiek miłego pokoju w te kraje reindukcyi życząc, IchMM. Xcia JMPana Wojewody braclawskiego, Pana Chorążego koronnego, Pana Stolnika sandomierskiego, Pana Chorążego kijowskiego, wysadziwszy, te punkta zawarli:

Komissya hadziacką, tak jako się w kole zawiera, IchMM. PP. Hetmani przysięga swoją potwierdzić mają. Te zaś punkta, które do Xięstwa ruskiego w niej należą, że się i JKM. zaporowskiego wolności mniej potrzebne znajdują i pokoju wiecznego stałości, którego sobie zobowiązanie od Pana Boga szczerze życzymy, mniej służące sam poprzysięga; JMP. Hetman zaporowski wzajemnie, że przez Pułkowników swych do JKM. odeszle, i onej łaskawej ojcowskiej ręce poda.

JMPan Hetman zaporowski ze wszystkiém wojskiem odstępuje Cara JM. moskiewskiego i wojsk jego w Ukrainie, tak z Szeremetem, jako i z kimkolwiek inszym będącym, tudzież tak Cara moskiewskiego, jako i innych Panów postronnych, wszelkim protekcyom teraz i na potem renuntiat samym tylko przyrodzoném JKM., Pana naszego miłościwego, panowaniem wiecznie kontentując się, a dla eliberowania fortec ukraińskich, które są pod ręką i praezdyami moskiewskiego, ze wszystkiém wojskiem powraca w Ukrainę JMP. Hetman wojska JKM. zaporowskiego, zostawiwszy przy IchMM. PP. Hetmanach i wojsku koronném dla dokończenia Szeremeta i wojska moskiewskiego pułki dwa, a najmniej jeden.

Gdyby jednak tymczasem Szeremet ruszył się nagle, tedy JMP. Hetman ze wszystkiém wojskiem JKM. zaporowskiem, onego współ z IchMM. PP. Hetmany bić i znosić będzie. O dalszym zaś przeciwko temu nieprzyjacielowi progressie wspólnej wojennej rady ma być determinacya.

Ciuciura, nakazany Hetman, lubo osobliwym sposobem uraził KJM. i Rzeczpospolitą, podniósłszy z pułkami zadnieprskimi rękę na Pana swego, przy wojskach moskiewskich, za co słuszną zasłużył nagane. Na instancją jednak JMPana Hetmana wojska zaporowskiego, IchMM. PP. Hetmani condonują mu to. Jednak, aby choć instanti obrócić oręż swoje na przeciwko temu nieprzyjacielowi, i tém zyczliwość swoją JKM. i Rzeczypospolitej wyświadczył. Co gdy uczyni, amnestya wszystkiego dana być mu ma, i zároveň we wszystkich z wojskiem zaporowskiem wolnościach zostawać będzie, z temi wszystkimi, które są przy nim pułki, nizińskim i czerniechowskim, które na ten czas przy Moskwie zostają, za pierwszym JMPana Hetmana wojska zaporowskiego uniwersałem, który nieodwłocznie ma do nich wyprawić, powinni się od Moskwę odłączyć i do poddaństwa JKM. powrócić, złączywszy tam, jeżeli można, do wojska JKM., przy IchMM. PP. Wojewodach wileńskim i ruskim będącego; albo jeźliby to być nie mogło, do wojska zaporowskiego jako najprędzej powrócić. Czego gdyby uczynić niechcieli, JMP. Hetman z wojskiem zaporowskiem jako najprędzej współ z IchMM. Pany Hetmany nastąpić na nich ma, jako na nieprzyjacieli. A że i za tych JMP. Hetman i wojsko wszystko zaporowskie KJM. i Rzeczypospolitej przysięgają, tedy i oni powraczwszy się, tę przysięgę potwierdzić będą powinni, za której wykonaniem wszelkich wojsku zaporowskiemu należących wolności zażywać będą.

Jeźliby się kiedy tak na Zaporozu jako i kiedykolwiek w Ukrainie pokazał bunt jaki, tedy przeciwko takiemu buntownikowi, jako przeciwko nieprzyjacielowi, uspokojenie niniejsze wzruszającemu, JMPan Hetman zaporowski z wojs-

skiem swoim powstać i onego znosić będzie powiniem.

Hana JM. krymskiego pograniczne miejsce i całe państwa żadnych od wojska zaporowskiego inkursyj i szkód mieć nie będą, ale z niemi spokojnie wszystkiemi zachowane ma być sąsiedztwo, tak jako wyciąga zachodząca JKM. i Rzeczypospolitej a Hanem JM. i państwem krymskiem przyjaźń, w Paszach także jako z dawnych zwyczajów powolne były ordom, i teraz żadnej nie ma być przeszkody.

Jéjmość Pani Wojewodzina kijowska z innymi Paniami, osobliwie z Panią Hruszyną, ze wszystkiemi przy nich będącemi dostatkami i osobami, mają być libere z dostatkami bezpiecznie przywrócone.

Więźnie którejkolwiek kondycyi, a osobliwie JMość Pan Piaszczyński, Starosta nowogrodzki, i JMPan Borkowski, Rotmistrz JKM., i inni wszyscy, tak za Dnieprem, jako i pod Mohilowem, i tu na ten czas więźci, gdziekolwiek się znajdują, wypuszczeni być mają, tak nasi, jako i Tatarzy.

Te tedy wszystkie punkta i postanowienia dzisiejsze z wojskiem JKM. zaporowskiem, Pan nasz miłościwy i Rzeczypospolita, także IchMM. PP. Hetmani koronni, wiecznie dotrzymają i przysięgą potwierdzają. Także i od JMści Pana Hetmana i wszystkiego wojska zaporowskiego dotrzymane wszystkim JKM. i Rzeczypospolitej IchMM. PP. Hetmanom będą, i poprzysiężenie JMM. PP. Komissarze ad actum praesentem z obu stron wysadzeni, rękami swemi podpisują.

Działo się w obozie pod Gudnowem, die 19. Octobris Anno 1660.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dyaryusz ekspedycyi wojska polskiego pod Chocimem, przeciwko Osmanowi, Cesarzowi turekiemu, Anno Domini 1621.

(Dalszy ciąg.)

15. Septembris. Rano zaraz poczęły się pułki tureckie pokazywać i zmykać ku lasowi, właśnie przed samem południem upatrzywszy sobie szczęśliwą, jakoby to według swych wrózek, godzinę, zaczęli z burzących dział strzelać ku bramie Pana Hetmana polnego. Z chorągwi Pana Władysława Stadnickiego, która na dziennę straż była, kilka koni zabito i towarzysza jednego Bienieckiego i drugiego ogłuszono. Potem wielką rezolucją okryte pułki z kilkadziesiąt tysięcy wojska przesunawszy się ku Pana Wejera szansom, w tył im zaszły do Moszyńskiego kwateru, gdzie ich z jego chorągwi przedawczyk Węgrzyn umyślnie prowadził, że tam był najslabszy szaniec, i nie tak gęsto okryty od chorągwi kozackich. Postrzegłszy to Pan Hetman, już i o Panu Zielińskim i o traktatach zwątpiwszy,

za taką ich rezolucją, na trwogę zatębić kazał, i w pieszę bębny uderzyć. Powstał w wojsku huk wielki, poczęło się co żywo sunąć ku kwaterze Moszyńskiego, okrył on wnet szaniec Węgrów ogołocony. Turcy przecie prawie po desperacku z lasu z koni posiadawszy, i Janczarów gęsto bardzo strzelbą, i sami z szablami z haniebnym wrzaskiem szturm uczynili na tamtą kwaterę Pana Hetmana wielkiego; u bramy Pana Hetmana polnego stała nie daleko niego chorągiew Królewicza JM. w sprawie na koniach, dla ostatniego (strzeż Boże) posiłku; Pan Hetman polny pobiegał sam do kwatery Moszyńskiego, krzyknął na ochotnika, skoczy towarzystwo z waju w las. Nietylko im do strzelby, ale i do ręcznej broni nie przyszło, wyparli i wystrzelali pogaństwo precz z lasów. Więźniów kilka znacznych Hetmanom przywiedziono, noszono ucięte tureckie głowy, pierścienie z palcami uciętymi, trzasy czerwonych złotych i talarów, szable oprawne, zawoje bardzo cienkie, i insze wojenne spolia, jeden drugiemu po obozie pokazywał. Fekiety w kilkadziesiąt koni w tył im zaszedłszy, kilka koni zdobył. A gdyby miał był posiłek większy, zagarnąłby im był wszystkie konie, co z nich posiadali byli, ale i ich pieszych nasiekl nie mało. Zginał w te czasy Karakas, Basza budzyński, przywódca ich, wielkić w dziele wojennem u Turków reputacyi, który był we Wtorek, w wigilią śmierci swój, przyjechał, i zajrząc Wezyrowi łaski cesarskiej, i tego honoru, udał go przed Cesarzem za złego wojennika, chcąc się sam zalecić, podiał się nas w tydzień znieść. Puścił go na zły raz wprzód przed sobą Wezyr, już świadomy sprawy z nami. A potem kiedy do dzieła rycerskiego przyszło, nie posiłkował go. Wtém jego też z rusznicy ugodzono, że, spadłszy z konia, zaraz zdechł. Straciwszy tak dobrą głowę Turcy, zaraz po południu odstąpili od nas, ani się potem więcej kusili. Ciała jego z karetą białemi końmi czterema szukano, znalazłszy, z wielką uczciwością wzięto, i do obozu tureckiego przywieziono. Do Kozaków przecie z dział z tamtej i tej strony Dniestru gęsto strzelali, i w obóz nasz gęsto kule latały; znaleziono jedną, co ważyła funt. 55.

16. Septembris. Turcy spokojni byli w dole z działami i z wielkimi hufcami przez cały dzień, zataili się byli ku bramie Pana Hetmana polnego; ale skoro nastąpił wieczór, cicho tak o nie się nie kusiwszy, zeszli do obozu swego. Nagotowali się byli do Kamieńca po żywność z wojska, ale że za tą okazją co żywo z wojska uciekać poczęło, i tych co mieli jechać, zawrócono nazad.

17. Septembris. I tego dnia Turcy się skromnie zachowali. Namioty tureckie na dolinie od Kozaków zagęściły się, bo tam stanął był Karakas Basza z ludźmi swymi. Tatarowie na tamtej stronie Dniestru, taborek, co był się do Kamieńca zebrał, rozbili, ludzi i koni, jednych na-

brali, drugich naściniali; z plonem nad sam most turecki zamknęli się nie mieszkanie.

18. Septembris. Cały dzień od Turków pokój; w wieczór uczynił generalne koło P. Hetmana. Wezwał i Sahajdacznego z pułkami jego; między innemi punktami, proponował o uchodzeniu, któredyby i jako: a mianowicie respekt miawszy największy na osobę Królewicza JM. Zdrętwieli wszyscy na tę propozycyę, od pierwszego aż do ostatniego; nie był ten, któryby na to przypadł. W świeżej była każdemu pamięci tak roczna naszych zguba. Deklarowali się tedy, że raczej tu jeden przy drugim poleź, a niż uciekać, tylko się o nagrodę za konie upominali, a JM. Pana Hetmana prosili, aby o żywność dla wojska staranie uczynił; podziękował im P. Hetman za zgodną prawdziwych synów ojczyzny deklaracyę. Przyobiecał z Panami Komisarzami ćwierć darowną, i złożyć im osobne koło na to miał, żeby się sprawiedliwie rugowali, którzyby do dawniej ćwierci należeli. I tamże zaraz przysięgli sobie jeden drugiego nie odstępować, a wałów wspólnie pilnować.

Noc z Soboty na Niedzielę.

Zaporozkich Kozaków 8,000, upatrzywszy ciemną noc bardzo, cicho z kosami i rochatynami do obozu niższego tureckiego, co był nad samym Dniestrem, zdybali śpiących wszystkich; nakłuli ich w namiotach, pozostałe po Karakaszu Baszy namioty rozszarpali; w jegoż własnym namiocie regista i komputy wojskowe wzięli. Łańcuch, którego więc znaczni Baszowie dla znaku używają, i on też, gdy był żywy, zażywał, porwali. Także pułku jego chorągiew wielką czerwoną, ze złotą kopją, pięknie zrobioną, odjęli, koni do 200, wielbłądów do 30 przynęśli do taboru swego, i tak z tą korzyścią bez szkody swęj wielką prędkością i cichością wrócili się do swoich.

19. Septembris. Już był poczał tabor nasz po 15 pacholików, a po dwu towarzyszów z rotą przeprowadzić się przez most do Kamiénca po żywność. Naznaczony starszy był P. Lewikowski, prowadzenia taboru wiadomy. Ale że wielka konfuzya i zamieszanie dla uciekania naszych z obozu na włość zaczynała się, nic z tej drogi nie było.

20. Septembris. Turcy nic nie nacierając na obóz nasz, tylko z daleka się przejeżdżali. Strzelali z dział ze 40 razów, ale tylko jednego hajduka zabito. Posłał P. Hetman list do Raduła Hospodara, upominając się Pana Zielińskiego. Fekiety list ten na harcach podrzucił Turczynowi jednemu, który go zdiawszy, oddał Wezyrowi, a Wezyr Radułowi. Tatarowie na tamtej stronie Dniestru, około taboru naszego, który się był do Kamiénca puścił, i zemknął się nad sam Dniestr, biegali z okrzykiem zwyczajnym, ale nic nie mogli sprawić.

21. Septembris. Rano Królewicz JM. Pana Hetmana, Panów Senatorów i Panów Komisa-

rzów do siebie wezwał, a iż co dalej, to bardziej wzmagala choroba JM. Pana Hetmana wielkiego, która animi et corporis vires, bardzo mu wzięła, bez niego się to Consilium odprawowało, w którym konkludowano do Króla JM. jak najprędzej o wszystkim dać znać, municyi obozu skrócić, że nam ludzi co godzina ubywało. To, co się tam postanowiło, miał referować JM. Panu Hetmanowi Pan Sochaczowski z Panem Sobieskim. Ale go już bardzo schorzałego i tém już turbować nie chcieli. Ku wieczorowi zwiedli byli nasi harc dobry. W nim JMPan Belski, Stanisław Żorawiński, którego straż była: JMP. Sieniawski, Krajczy koronny, JMPan Rozrażewski, Krajczy Królowej Jéj JM., P. Kopczyński, który więc sławnie i szczęśliwie harc zwodził; było i towarzystwa kommonik dobrego. Zdarzyło się siłom dobrze, a mianowicie Panu Janowi Gdeszyńskiemu. Tegoż dnia Fekiety jechał na odwiadki na Prut, koni 50 kilkanaście, bawółów kilka do obozu przypędził.

22. Septembris. Pan Zieliński z Baptystą Wewellim przyjechał, wtémże Ussain-Basza, co był Wezyrem, już mu i głowę wzięć było miano, a to dla tego, że się Cesarzowi zdał do wojny nieumiejętnym i nieszczęśliwym. Za wielkimi jednak instancjami pokojowych i za uszników cesarskich żywot mu darowany, i wtóre miejsce między Wezyrami na dywanie pozwolono. Na jego miejsce nastąpił Wezyrem Dillewer-Basza z Mezopotanii, człowiek sędziwy, w skarby bardzo nad insze Basze zamożysty, roztropny, experyencyi wielkiej, rozsądku zdrowego i prostego, od chytrności i figlarstwa temu pogaństwu daleki. Ten już tu zastał Cesarza nad Chocimem, i wielkimi pieniędzmi i upominkami, kochanków cesarskich i jego samego przedarował, że mu wielkie wezyrstwo za przyjazdem jego konferował. Ten tedy Dillewer-Basza z Księdzem cesarskim najprzedniejszym, który jeszcze jego dzieciństwo, jako bakałarz jaki piastował, także i z Kislar-Agą, Murzynem Eunuchem starszym w seraju, i w łasce carskiej pierwszym u Porty człowiekiem, bardzo się, i dla obrywków swoich, dla samych wczasów, do pokoju się przychylnymi pokazali. — Tegoż dnia Tatarowie na trawie naszych chaniebnie gromili. — Noc z Wtorku na Środę. — Kozaków coś nad trzy tysiące z tamtej strony Dniestru uderzyli na tureckie namioty, pokłuli nie mało Turków i zdobyczy nabrawszy, cało do swych uszli; był na tamtej stronie Ussaim-Basza, przeszedł Wezyr; o włos go nie pojмали, aż i szubę złotogłowową, sobolami podszytą, porzucił, uciekając, i cokolwiek miał pieniędzy, ryszunków, to się Kozakom dostało, sam przez całą noc w dąbrowie pod drzewem w dołku się utaiwszy, aż ku dniowi na poły umarły leżał.

23. Septembris. Pana Hetmana wielkiego i od Doktorów odstąpionego i tamtego świata bliższego, aby zaś potem prędzej śmierć jego

zataić się mogła, w karecie na zamek chocimski powieziono. In consilio konkludowano, pisać do tych trzech Panów tureckich, o których do traktatów przychyleniu P. Zieliński powiedział, prosząc ich o credens na Posły nasze. Tegoż dnia ruszył się taborek nasz do Kamienca po żywność, nad którym był starszym P. Mikołaj Kosakowski. Dano mu Kozaki powiatowe kijowskie, Pana Woronicza, i z Kozaki Województwa wołyńskiego; przebrano także sto piechoty Królewicza JM., poszli z nim i Korsuńscy ludzie Pana Daniłowicza, Wojewodzica ruskiego. Zaporozcy zemknęli tabor na górę ku nam z szańcami Pana Denoffa, szańce Pana Wejera zniesione, i municye skrócone obozu wszystkich.

24. Septembris. Noc z Czwartku na Piątek Kozaków zaporozkich 2,000 z piechotą Pana Bobowskiego, i z siłą czeladzi naszych luźnych uderzyli na namioty tureckie u mostu ich, na tamtej stronie, które rozszarpali i Turków coś ubili; byli na samym moście, chcieli go psować, ale Turcy się postrzegli i w wielkim obozie i w tamtym taborku. Gdyby byli Kozacy zaporozcy łupem się nie bawili, nad zakaz Hetmana swego, mogliby byli siłą dobrego sprawić i most ich zepsować, i w ludziach z razu nieostrożnych nie małą szkodę uczynić. Atoli nastraszywszy dobrze nieprzyjaciela, gdy za trwogą, która wstała, poczęli się Turcy ku mostowi sypać, oni też na naszą stronę prędko uchodzić poczęli. Siła się Turków w te czasy od strachu wody dnistrowej napili. Tegoż dnia w Piątek, po dwu godzinach z południa, JMP. Wojewoda wileński, Hetman wielki, ciężką chorobą zwałony, ciężkiem i długim konaniem, dni swych dokonywszy, duszę sakramentami śś. porządnie opatrzywszy, jako Chrześcianinowi dobremu i Hetmanowi wielkiemu się godziło, oddał Panu Bogu ducha. Sprawiedliwie się w nim wypełniło ono dictum: „Imperatorem stando mori oportet.“ Bo jako przez wszystek niemal wiek swój na koniu siedział, tak i na śmierć chorując, w największych bólach swych najwięcej pracował, mało co wczasu i odpoczynku znając przez tę wszystką expedycją, aż już dopiero śmierć koniec uczyniła niewczasom i żywotowi; dusza pewno dla wielkich cnót dobrze się dostała, sława też nieśmiertelna jego i piekielną zazdrością nie naruszona, żyć na potomne wieki nie przestanie.

25. Septembris. Rano z czaty, z zdobyczą bawołów i koni przyszedł Pan Kosakowski do obozu, potkał się był z wałachą tatarską, która nasze na trawie pacholiki pogromiwszy, do kosza się wracała. Odbito siłą i ludzi i koni. W pół od wieczór, ze wszystkich stron poczęli Turcy do obozu naszego szturmować, a najbardziej do Kozaków i do Lisowczyków i Pana Wejerowych szańców, co je porzucił, poczęli (lubo te z większej części zaaypane były) gę-

sto z jańczarek strzelać, kule aż po obozie latały. Nakoniec i z tej strony Dniestru, i z tamtej, tak Turcy jako i Tatarowie wielki okrzyk czynili, dla atrachu. Lisowczykom już duszno było, aż z piechotą swoją P. Hetman polny posłał im Pana Bobowskiego. Nie ucieśli się za łaską Bożą tego dnia Turcy, bo i ochotnik posunawszy się, z wału wyparł ich precz, i nasza piechota opodal wybiegłszy od wału, wystrzelała hufce ich; poczęli się byli przecie i nasi pieszy niektórzy mieszać i uciekać, aż potem jeden drugiego animując, z wielkim okrzykiem i strzelbą i ręczną bronią wstręt dali nieprzyjacielowi. I z dział nie nadarzało się naszym z razu, bo miasto Turków, swych byli poczęli psować. Potem zaś poprawili się i puszarze, coraz to lepiej rychtując, nie bez znacznej szkody nieprzyjacielskiej. U Królewicza JMci consilium było Senatorów i Komisarzów z Hetmanem, z strony koła generalnego, tając z razu śmierć Pana Hetmana i dla nieprzyjaciół, i dla naszychże samych; ale nazajutrz zaraz ogłosiło się to w obozie tureckim, i nasze wojsko tegoż wieczora niemal wszystko się dowiedziało. Poczęły były litewskie pulki z jakiegoś respektu do samego Królewicza JM. regimentu ozywać się, ale Królewicz JM. dosyć rozsądnie odprawił ich, że i sam tu pod posłuszeństwo przyjechał; a jeżeli Hetman litewski tak wielkiem wojskiem polskiem rządził, czemuby Polak kilką tysięcy ludzi litewskich po śmierci jego władać nie miał; ponieważ to jest z uchwały sejmowej, jednym Wodzem na tę wojnę naznaczonym, acquietowały się Stany w wojsku litewskim, a z niemi towarzystwo tym Królewicza JM. responsem. Konkludowano jednak w tej radzie, żeby im P. Polny złożył generalne koło i tém utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł seditiosas voces, jeźliby się jakie znajdowały. W témże kole miały być namowy, z strony pilności kwater towarzystwa, strony straży, strony assekuracyi na darowną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczowskiego, Rotmistrza kozackiego, i Kapitana Lermonta. Tureckich chorągwi dwie dostano, most się też zerwał, który zerwały baty Kozaków zaporozkich, któremi żywność wszelaką sobie z góry Dniestrem prowadzili do taboru swego.

26. Septembris. Turcy i z tamtej strony rzeki, 15 działek przeprowadzwszy, strzelali do Kozaków i Lisowczyków, także i z tej strony Dniestru, do bramy Pana Hetmana polnego, gęstą strzelbą z dział wypuszczali, ale wszędzie za łaską Bożą bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów strzelać się z niemi, i także się nazad cofnęli; harce ku wieczorowi przecie zwiedli nasi z niemi. Baptysta Wewelli jechał z listy do Wezyra nowego, do Hodzi, do Kislar-Agi, do Dowjorada, i do Hospodara mullańskiego, od Pana Hetmana, deklarując się, że nie jesteśmy od tego, traktować z nimi, tyl-

ko chcemy warunku na Posła, albo Emira cesarskiego, albo zakładu osób pewnych.

27. Septembris. Cicho cały dzień od Turków było. Baptysta nazad przyjechał z listem od Wezyra do Pana Hetmana. Na zakłady niechcieli pozwolić (ponieważ sam Cesarz był osobą swą) ale zwyczajny z dawna Posłom wielkim glejt posłał Wezyr w liście swym, i ustnie przez Baptystę wiarą swoją machometanską upewniał o bezpieczeństwie Posłowi, któryby do ich obozu od nas przyjechał.

28. Septembris. Ostatni prawie szturm był, ale nad wszystkie największy, i nam najniebezpieczniejszy; dzień był Wacława ś., naszego patrona, dzień prawie ś. ojczyzny naszej, na którym sława i całość polska prawie jako na słabuteńkiej nitce wisiała. Bo straż Boże, nieustraszymawszy impetu pogańskiego, rozgromienie i klęska wojska naszego, a coby inszego przyniosła, jeno wieczną sromotę i hańbę narodu naszego polskiego, strach niepowetowany w miłej ojczyźnie, et abominationem desolationis. Atoli dextra excelsi bez wątpienia, za przyczyną świętego Króla i ziomka naszego, obróciła nam w pociechę i wieczną sławę ten Wtorek. Zatoczyli Turcy więcej niż 60 dział z obu stron rzeki, i strzelali niemi gęsto i potężnie, mianowicie z tamtej strony z burzących dział; kule aż w obóz nasz padały, i prawie podle samych Królewicza JM. namiotów; zabity w swojej szopie leżący Szkot chory z gwardyi Królewicza JM.; mocą swą i potęgą wszystką, wszystko chcieli znieść. I Zaporozcom się przykrzyło, ale mianowicie przypuszczali do Lisowczyków kilka razy. Spadał ich komunik przedni z koni, i z Jańczarami pospołu do szturm chodzili, tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtem nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtej strony wielki czynili okrzyk, i nad samą się wodą posunęli, jakoby do Lisowczyków przypłynąć mieli; na pomocy były Turkom doły, drzewa, rowy, i do końca zasypane szanice na obozisku Zaporozców; z tamtąd do Lisowczyków najlepszy przystęp mieli. Lisowczycy zaś nie tak porządnie, jako było trzeba, okopali się byli; rusznice też krótkie mieli. W tak wielkim gwałcie, już poczęli o sobie powątpiewać, ślali do Pana Hetmana ustawicznie po ratunek. Śłał Pan Hetman piechotę Almadego, Bobowskiego, sam się też na wszystkie strony oglądał; biegała jako na gwałt i samego Królewicza JM. od boku chorego Pana dworska jego piechota, Pana Mikołaja Kochanowskiego, swych nawet Szkotów kilkanaście, którzy w dzień i w nocy osoby i zdrowia jego strzegli, posłał Królewicz JM., w biednej izdebczynie z kilka osób zostając, a już ostatniego, albo na tę, albo na ową stronę, z nieba wyglądając dekretu. Powstał wielki krzyk w obozie, biegał kto mógł już na swój własny ratunek do wałów; chorzy, ranni, postrzelani, je-

dnem westchnieniem w budach i namiotach swoich, jedni śmierci, już tuż za pasem oczekiwali, drudzy na to samo umierali, że im na łóżku bezbronnym tylko wyzierać i nadśłuchiwać przychodziło, co się z miłym towarzystwem działo. Co raz to się pokrębiał impet nieprzyjacielski, gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy już duszno Lisowczykom było, posłał JMP. Hetman do różnych kwater, towarzystwa prosząc, aby choć po dziesięciu z pod chorągwi swoich na ratunek Lisowczykom posłali. Pobiegło zaraz z tysiąc najmniej towarzystwa ochotczego. Przez wszystkich obóz po dołach, po krzakach, udyszywszy się, przybiegli, na sam ogień strzelby tureckiej, zastali tam nie mało wolontaryuszów, ochotnika, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego, Starosty urzędowskiego, który i z bracią i czeladzią swą, nigdy nieomieszkiwał narażać się na miejsce najniebezpieczniejsze. Posileni od tak wielkiego grona Lisowczy, dopiero się i sami i w sercach swych i pracach otrzęźwili. Wysunęło się ono pospołu towarzystwo precz za szanice, na wszystką strzelbę nieprzyjacielską. Przyszło im ledwo nie w bok wtykać rusznice nieprzyjaciółom, i bronią się ręczną sprawować. Wyparli za pomocą Bożą Lisowczycy hufce pogańskie, i piersiami swymi oddalili wszystko prawie od obozu niebezpieczeństwo. Ale przecie jeszcze i to nie koniec. Jako rzucono było szanice Pana Wejera i Almadego, P. Szemberg, na tamtej stronie Almadego, uczynił sobie nie wielki blokauzik; miał tam (bo mu z górki strychować daleko w pole było) parę dział, weszło z nim 50 piechoty węgierskiej, chorągiew dragonów Rychtera, chorągiew Francuzów Pana Tomasza Zamojskiego, Wojewody kijowskiego, rajtarska. Było i czeladzi naszej z wojska różnej; JMPan Starosta urzędowski przybiegł był z swymi na sam prask. Zataił się był P. Szemberg z ludźmi i strzelbą w onym blokauziku. Turcy jedni na koniach, drudzy pieszo poskoczyli ku okopom naszym. Przypuścił ich aż do samego blokauziku Szemberg, który gdy mijali, dopiero z dział i z ręcznej strzelby z wielkim okrzykiem wypuścił. Spadali gęsto Turcy z koni, padło siła i piechotnego trupa. Ku cerkiewce zaś murowanej, i tam z okrzykiem wielkim pogaństwo najeżdżało. Wypadło do nich z okrzykiem wielkim z okopów aż w las towarzystwo, strzelali i siekli się wręcz z nimi. I tam nie jedna nieprzyjacielska poległa głowa, ale i około Lisowczyków dobrze krwią swą dolinę nad Dniestrem pokropili. Już w sam wieczór harc z obu stron potężny powstał, biegało z obozu naszego ciurów i podlejszych czeladzi siła pod ich hufce, precz się z obozu wysadziwszy. I tak zewsząd z pola spędzony nieprzyjaciół, dobrze skowycząc, odszedł, nie bez wielkiej na swą butę sromoty, bo ze wszystkich stron szczęścia spróbowałszy, nigdzie mu się za zdarze-

niem pańskim nie poszańcowało. Trwała ta krwawa i ogniasta zabawa w ustawicznych szturmach, strzelbach i okrzykach, od ósmej na półzegarzu z rana, aż do samego wieczora. Tegoż my się od samych Turków dowiedzieli w ich obozie, że znaczną nad wszystkie insze dni w ten Wtorek w ludziach co kommunejszych klęskę odnieśli. W wieczór, to jest, po wybijanej jakoś, zaczęło się consilium secretum u Królewicza JM., aby niemieszkanie wyprawić Posła do obozu tureckiego dla traktatów, bo i prochów nawet już tylko jedna beczka była. Strzeż Boże aby takiego drugiego impetu; jużby po nas było. Tu była długa namowa, kogo posłać; poczęli Panowie Senatorowie Komisarzom ujmować tej autoritatem, żeby nie przysięgłszy na komisya, pokój zawierać mieli. Komisarze ruszyć się z tego nie dali, i owszem consilium przy Senatorach, a potestatem przy Komisarzach być mianowali. A że czas do dyskursów nie był, prędko się w tém z sobą zgodzili, mianowawszy na poselstwo jednego z Senatorów Pana Żurawińskiego, Kasztelana bełskiego, a z Komisarzów Pana Jakóba Sobieskiego, Wojewodzica lubelskiego. P. Hetman list pisał do Cesarza, do Wezyra i do Hodzi; instrukcja tamże nam namówiona, dana była do rąk Xiędza Szoldrskiego, Proboszcza gnieźnieńskiego, żeby ich za odjechaniem naszym Panom Senatorom i drugim Komisarzom do podpisu dał. Potem też instrukcja za przyjazdem Pana Sobieskiego z obozu tureckiego poprawiona była, i tam od słowa do słowa podana.

Instrukcja Panom Posłom do Cesarza tureckiego.

1. Kozacy aby z Dniestru nie schodzili wojować państwa tureckie, których powinna będzie Rzeczpospolita karać, za żądaniem sprawiedliwości cesarskiej, pod nagrodą szkód, któreby uczynili, w czém się będzie miał wzgląd na stare pacta i na te, które się z Ożgą uczyniły.

2. Nie będzie Cesarz turecki osadzał ani budował na Ukrainie, ani my też nad to, co teraz jest, aż rozgraniczenie, i Komisya z obu stron będzie.

3. Posła wielkiego, jako będzie mogło być najprędzej i najwcześniej, wyprawi Król JMość człowieka znacznego, który od JKM. zwyczajem drugich PP. chrześcijańskich, upominki te odda na ten tylko raz: Soboli soroków pięćdziesiąt, a jeśli nie będzie mogło być inaczej, sto marmurków i dwadzieścia; zegarów dwa godnych pokoju cesarskiego, zwierciadło i szkatułę pro dignitate dwu Monarchów. Z tym wielkim Posłem ma jechać Internuntius, który tam zostanie, będzie rezydował u Porty, i odmieniał się zwyczajem drugich Panów chrześcijańskich. Sama to jednak civilitas pokazuje, że i ci Posłowie zwyczajem inszych Posłów

chrześcijańskich, każdy według przemożenia swego, będą Cesarza witać z upominkami swemi, co się na ich dyskrety i facultatem zostawuje. O tych jednak upominkach, i co Posel wielki ma dać od Króla JM., i co będą dawać internuntii (jako ich tam zowią Bauli) privatim od siebie, to nie ma być w pacta włożone: żeby się nie zdał oblig jaki, albo species trybu na Rzeczpospolitą, ale cokolwiek się w tej mierze czyni, tedy to civilitatis i przyjaźni causa.

4. Jutro ma jechać P. Stanisław Szuliszewski, który z Cesarzem JM. do Porty pojedzie, jako goniec przed Posłem wielkim, i ma być według zwyczajów dawnych we wszelakiem poszanowaniu i wczasie. Czausz też od Cesarza tureckiego ma z nami przyjechać do obozu, a z tamąd do Króla JM., gdzie na ten czas będzie jechał po wielkiego Posła naszego, i dla securitatem i wczasu jego, wedle zwyczajów dawnych prowadzić go do Porty.

5. Dla konfirmowania pakt, z strony Cesarza tureckiego, ma też Posel od Porty jechać, nie Czausz, ale zacny jaki człowiek, jako się to między Cesarzami i Królmi chrześcijańskimi, a Cesarzami tureckimi zachowywało.

6. Państwa JKM., aby na potem wolne były od inkursyj wołoskich, tatarskich, tak białogrodzkich, dobrzyńskich, tekińskich, oszakowskich, jako i krymskich Tatarów. Tudzież, aby przewóz Tatarom u Oczakowa był zabroniony, żołd według zwyczaju dawnego i postanowienia, in futurum ma być dany Hanowi. Jednak, iż jura gentium violat, i wiary nie dotrzymywa, w tém już Posłowie nie jemu samemu, ale albo w Soroce, albo w Jasiech, przez Hospodara wołoskiego, jako intermedium principem oddać mają. Trzeba się o to IchMM. PP. starać, aby jak najwarowniej, jeśli to będzie mogło być, i z samym Hanem, aby pacta stanęły. Jeźliby Tatarowie inkursye czynili w państwach JKM., będą się o to Panowie Posłowie starać, aby par pari referre w ich ziemi naszych się krzywd mszcząc mogliśmy. W czém mają być excypowane miasta Cesarza tureckiego, jeźliby i to się otrzymać nie mogło, tedy, aby Cesarz turecki, pod nagrodą szkód, jako i my o Kozaki, sprawiedliwość z Tatar czynił. Co jeźliby nie stanęło, więc jako deklaracya Wezyra jest, aby był Han z państwa zrzucony, o najmniej-sze i najniższego Murzaka w państwa JKM. wtargnienie. Nie życzą IchMM., aby był na gardle karany. Jeźeli jednak tego się dopiąć nie będzie mogło, tedy kontentować się ultimatum zruceniem z państwa jego. Mogali jednak ten punkt Panowie Posłowie wstrzymać do deklaracyi JKM. i konfirmacyi, która przez Posła wielkiego ma być, tedy to zawieszają. Tego też mają przestrzegać Panowie Posłowie, aby łowczy, którzy dla ryb albo zwierza w dzikie pola chodzą, gdy się z sobą zejda i zwadzą, pact postanowionych nie rozrywali.

7. Gospodarowie wołoscy, aby więcej nie wicherzyli się i nie mieszały pokoju między tak wielkimi dwiema państwami, jako przedtem czynili niekiedy, a mianowicie Tomsza; ale żeby byli ludzie roztropni, spokojni, i według dawnych zwyczajów i pact, observantissimi Rzeczypospolitej naszej.

8. Choć im ponieważ armatę niemal wszystkę wziął był nieboszczyk Pan Żółkiewski, i tam zginęła, jakośmy tu zastali, powinna będzie Rzeczpospolita oddać po zawarciu przymierza Gospodarowi wołoskiemu, który na ten czas będzie.

9. Z strony kupców securitatem, gońców, myt, ceł, karawanów i innych prywatnych, z których publica constant, będą się w tém trzymać IchMM. pact z Panem Ożgą uczynionych.

10. Szpiegi z obu stron wydawać i ich nieprzechowywać.

11. Z strony zejścia, mają się do tego domagać IchMM., żeby pierwój Cesarz turecki ruszył się; bo my żadną miarą wszyscy przeprawić się, aż za dwie Niedziele, nie możemy, gdyż i most się zerwał, i siła wozów i impedymenta mamy; i spodziewając się tu zimować, konieśmy wszyscy daleko odesłali, których czekać musimy. Co jednak będzie mogło wojska, to się będzie przeprowadzało; to jednak obiecujemy bona fide, że oprócz trawy, żadnych czat i szkód czynić nie będziemy w wołoskiej ziemi, aż się wszystko wojsko przeprowadzi. Po siano też także i trawę nie z chorągiewkami nasi jeździć mają; jeźliby jednak, jak to z obu stron wojska wielkie, co bydła zginęło, wadzić to niema przymierzowi. JMP. Hetman bona fide et conscientia obiecuje, że imać ludzi Cesarza JM., ani ich hostilitat zacząć nie każe. A iż u Turków auri sacra fames wszystko może, i obietnice privatarum largitionum przez pewne osoby, siła Cesarza do tego pokoju nakłoniły, że się im honoraria obiecać mają:

Upominki od Wewellego proponowane.

Kislar - Adze 20,000 talarów lewkowych. Jego Kichaj i dworowi 5,000 talarów. Chodzi 15,000 talarów lewkowych. Kichaj i dworowi jego 3,000 talarów lewkowych. Wezyrowi 20,000 talarów lewkowych. Kichaj jego 4,000 lewkowych. Dewterdarowi 10,000 lewkowych. Kichaj jego i dworowi 3,000 lewkowych. We-

zyrom sześciom po dwu sorokach soboli. Mechmet-Odzi Kapudzi-Baszy 4,000 talarów lewkowych, Wewellemu za pracę złotych 4,000 polskich. A przyczynić się Królewicz JM., Pan Hetman, Panowie Senatorowie i Komisarze mają do Króla JM., aby był indigeną polskim i myt żeby nie płacił.

Mychmy zaś te upominki tak utargowali: Cesarzowi samemu 50 soroków soboli, 20 marmurków, szkatułę kosztowną, robotą godną stołu cesarskiego, i dwa zegary. Tośmy mianowali Gospodarowi. Wezyrowi 20,000 talarów lewkowych, Kislar - Adze 20,000 talarów lewkowych, Chodzi 10,000 talarów lewkowych, Wewellemu złotych 5,000 polskich. Na dwór Baszów 2,000 talarów lewkowych.

29. Septembris. Godzin ze dwie z południa posławszy przedtem kuchnią i namioty swoje, wyjechali Panowie Posłowie z obozu swego do tureckiego. Mieli z sobą wszystkich ludzi, i z przyjaciół i z czeladzią pod 30; wyprowadzało ich z kilkaset towarzystwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sami też chędogo przyodziani, aż pod samą straż turecką. Przyjęli ich od Raduła przed obozem tureckim kilku jego dworzan. Było z nimi kilku Czauaszów, którzy ich ochotnie przywitali, i aż do stanowiska przyprowadzili. Jechaliśmy przez dolny obóz nad mostem tureckim, potem przez koniec górnego obozu, aż do taboru Gospodarowego, gdzieśmy zsiadli do stanowiska naszego; wszędzie sypało się do nas ludzi, jak mrowiska; bestyj, mułów, bawołów, koni szeregiem nieprzejrzaniem do wody i od wody mijało nas. Pęd tylko i kurzawa, jako od wielkiego jakiego wojska, zdaleka widać było; namioty ozdobne i gęste, a zwłaszcza Baszów Agów, Bejów, z gałkami pozłocistymi, po dwa, po trzy przed namiotami, były na wierzchu namiotów skrzydła, chorągiewki; owo zewsząd pozór bardzo piękny. W pół godziny, jakośmy przyjechali, posłał Gospodar dwornika swego z dworzany swymi przedniejszymi nawiedzić nas i witać. Dał nam swoich do wszelakiej posługi, i do straży Darabanów, i dosyć nas ludzko traktował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przy końcu pierwszego półrocza jedenastego roku istnienia **Przyjaciela Ludu**, upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na drugie półrocze roku jedenastego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli nie chcą doznać przerwy w odbieraniu regularnem numerów.

Ernest Günther, wydawca.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)





ta aby żadney mocy nie miały, iako prawu,

(15) Danina Panu Hetmanowi sejm. kor. r. 1588.

(16) Część I. 2.

(17) *Constituție i przywileje*, p. 174.

(18) Tamże.

niemnym
o serca
że tak
z nich
słem.
j duszy
zasługi
e; lubił
czy po-
podnie-
sromo-
na ty-
nym or-
których
eraz co-
ecz dłu-
rogę na-
ustawy;
oddzielo-
ści praw
ęcia nie-
ze o po-
zanim ją
utecznił,
kraju je-
a ten na
tał, wy-
skie sta-
sami do-
ż nie są
Tymcza-
kich bez-
rody do-
ąc, wje-
zekł owe
y Wiel-
ozdzielne
ale iedna
u Państw
ła. A te-
zemi cza-
Król spól-
enie było
, prawa,
stósownej
koż zaraz
wszystkie
yny, prze-
nowione i
enia imie-
oy go kto
abo z wy-
byczaiem,
edle zwy-
tkie statu-

sprawiedliwości y też spolney braterskiej miło-
ści y uniey o z
ale aby wolno
w Litwie, iak
słusznym obyc-
rzyć ie wedle
nie."
Zaraz więc
za prośbą wsz
go i za spólnę
czył na popra-
z rady Waler-
leńskiego, i M-
leńskiego, prz-
styna, Wojta-
razem pensye,
bywatele W.
nad poprawą s-
fan dwa razy
dzał r. 1578.
stósownie do
Wreszcie Zygm-
cą od sejmu r.
Podkanclerzeg
mężów z cudz-
ku tej popraw-
tych mężów,
a tak zaszcze-
Nie dochował
żów; nie wie-
winniśmy. T-
i palono kadz-
je, tylko sam-
nowi. (22)
maczenia, ale
tu, bo go g-
W. ks. litew

(19) *Sejm lit.*

(20) „A w
wach według
statutu swego
ney i wedle p-
le zachowuiąc
wych W. ks.
miesiąca Maia
ziadz maia m-
prawy statutu
czas na dzień
źniejszy. A
sejm nasz kon-
Const. przyw.
(21) „Maia
mu swych do-
prawić; a to
ciwno. A tę
pierwszy przy-
p. 380.

(22) Czacki
z przedmowy
pokazuje się,
zna znaleźć śladu, iżby tłumaczenie sumiennie Sapie-
sze przyznać, i on też sam ani w przedmowie, ani
w dedykacji nie mówi. Jeszcze o tém przestrzegł
Linde o statu. litew., in 4to.

(23) Legum Magni Ducatus Lithuania Corrector.

ślać,
goz i
nkieg

tym rokoszu. Skończywszy te punkta JMP. Mar-
szałek subjunctit to, iż przy podpisie swoim ka-

dość

o te-
i sa-
jąc o

zdy z
nu sen

pic nie powinieli, dotrzymać się nie, honore,
conscientia i dotrzymać powinien będę, spondeo,
voveo et juro praesenti scriptura. Gdy te pro-

